

Rafał ŁĘTOCHA

Uniwersytet Jagielloński

letocharaf@gmail.com

NARÓD, KULTURA I PRZYRODA W MYŚLI JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO

ABSTRACT

The nation, culture and nature in the thought of Jan Gwalbert Pawlikowski

Jan Gwalbert Pawlikowski was a Polish economist, journalist and politician, one of the first chief activists and ideologues of the right-wing National Democracy political camp, literary historian, mountaineer, ecologist and environmentalist. Pawlikowski was influential in the development of modern environmental ethics in Poland and in the movement for wilderness conservation. He was co-founder and president of the Section for Protection of the Tatra Mountains, The Polish Tatra Society since 1912. He was also the founder and editor-in-chief of the yearbook *Wierchy* printed in Lviv since 1923. Since 1927, member of the Polish Academy of Sciences.

Słowa kluczowe: Jan Gwalbert Pawlikowski, obóz narodowy, ochrona przyrody, ekologia

Key-words: Jan Gwalbert Pawlikowski, National Camp, Nature Conservation, Ecology

Ekologia to przyrodnicza nauka o ekosystemach, o naturalnych środowiskach oraz interakcjach między nimi, powszechnie jednak termin ten używany jest w innym znaczeniu, jako synonim ochrony przyrody, która jest przecież przedmiotem zainteresowania dyscypliny naukowej znanej jako sozologia. Działania zmierzające do ochrony środowiska naturalnego oraz idee je wspierające powszechnie kojarzone są z lewą stroną sceny politycznej, trzeba jednak pamiętać, że nie zawsze tak było. Można wręcz rzec, iż hasła i idee odnoszące się do ochrony środowiska przyrodniczego, „proekolo-

giczne”, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, weszły do dyskursu ideowo-politycznego za sprawą myślicieli prawicowych, konserwatywnych. Trzeba pamiętać, iż lewica przez cały wiek XIX i pierwszą połowę XX była w zasadzie „antyekologiczna”, ruchy tej proweniencji wspierały przecież dynamiczną industrializację jako dźwignię postępu, narzędzie, za którego sprawą będzie można doprowadzić do udanej rewolucji i przejścia z systemu kapitalistycznego do komunistycznego, charakteryzował je antropocentryczny, technologiczny optymizm. „Miasto – masa – maszyna”, żeby użyć znanego hasła Tadeusza Peipera, to, oczywiście w dużym uproszczeniu, program większości lewicowych ruchów tamtego okresu. W tym samym czasie pierwiastki „ekologiczne” pojawiały się u myślicieli konserwatywnych ubolewających nad niszczeniem starego świata przez forsowną industrializację i urbanizację, eksponujących potrzebę harmonii człowieka z przyrodą i otaczającym go światem, postulujących powrót do dawnego spokojnego życia, zorganizowanego poprzez hierarchię i obyczaj. Czasami przybierało to postać wręcz groteskową, jak u Louisa de Bonalda protestującego przeciw wynalazkowi kranu z wodą w każdym mieszkaniu, co jego zdaniem miało przynosić negatywne skutki społeczne, ponieważ ludzie za jego sprawą zaczynają się coraz bardziej izolować od siebie, nie spotykając się przy podwórkowych studniach; Russela Kirka nazywającego samochody osobowe „mechanicznymi jakobinami”, albowiem jego zdaniem miały przyczyniać się do atomizacji społeczeństwa; czy też Adama Müllera, który w proteście przeciw industrializacji nie nosił ubrań szytych z tkanin produkowanych fabrycznie.

Jeśli popatrzymy na czasy nam bliższe, to również okazuje się, iż dużą rolę w tworzeniu i organizacji ruchu zielonych odegrała prawica, w Niemczech choćby czołową formacją polityczną propagującą hasła ekologiczne była Zielona Akcja Przyszłość (Grüne Aktion Zukunft) założona przez Herberta Grühla, byłego działacza Chrześcijańskiej Unii Demokratycznej (CDU)¹. W 1982 r. Grühl założył Partię Ekologiczno-Demokratyczną, która w jego zamysle miała pozyskiwać dla ruchu ekologicznego wyborców z prawego skrzydła sceny politycznej. W tym samym czasie ugrupowania radykalnej lewicy odnosiły się wręcz wrogo do idei „ekologicznych”, trockiści z Grupy Międzynarodowych Marksistów pisali o *trzędzie wyborczej burżuazyjnych obrońców środowiska*, zaś maoiści z Komunistycznej Partii Niemiec określali ich jako *pomocniczy oddział reakcji*. Lewicowy francuski dziennik „Le Monde”, identyfikując jednoznacznie ekologizm z prawicą, pisał w 1981 r. z zaniepokojeniem, iż *ekologia polityczna jest niebezpieczna o tyle, że implikuje ideologię naturalistyczną [...] Czy temat społeczeństwa zorganizowanego zgodnie z prawami natury nie budzi przerażenia i ponurych skojarzeń? [...] Jak można atakować maniaków ilorazu inteligencji i apologetów dziedziczności, kiedy tak jak oni chyli się głową przed naturalnym porządkiem*². Tomasz Gabiś, pisząc o Grühlu, przypominał, iż oskarżano go o to, że *był fanatykiem niezdolnym do kompromisu, że poprzez swój radykalizm i katastrofizm sam siebie wpędził w polityczną izolację. Jest*

¹ Na ten temat zob.: J. Olsen, *Nature and Nationalism. Right-wing Ecology and the Politics of Identity in Contemporary Germany*, London 1999.

² Cyt. za: J. Tomasiewicz, *Zgniłozieloni. Pouczająca historia Federalnej Partii „Die Grünen”, [w:] tenże, Między faszyzmem i anarchizmem. Nowe idee dla nowej ery*, Pyskowice 2000, s. 113.

w tych zarzutach ziarno prawdy. Ale to nie niweczy jego wielkiego wkładu w rozwój konserwatywnej ekologii. Jego krytyka nieograniczonego wzrostu gospodarczego i technicznego, sprzeciw wobec budowy elektrowni atomowych i wobec technologii genetycznej lokowałyby go, przynajmniej w oczach technokratycznej prawicy, na lewym skrzydle ideologicznym, ale jego krytyka współczesnego konsumpcjonizmu, sprzeciw wobec masowego napływu imigrantów i niszczenia tradycyjnych wartości kulturalnych, religijnych i obyczajowych, podkreślanie wagi patriotyzmu i umacniania miłości do ziemi ojczystej i narodu czynią z niego prawnicowca³. Można jednak w tym miejscu przywołać też choćby francuski ruch ekologiczny zapoczątkowany przez pismo „La Vie Claire” Henri-Charles’a Geffroy’a⁴ czy konserwatywnych pisarzy, jak J.R.R. Tolkien czy Knut Hamsun⁵. W Polsce natomiast pionierem na odcinku ochrony przyrody był działacz związany z obozem narodowym, członek Ligi Narodowej Jan Gwalbert Pawlikowski.

W pośmiertnej nocie poświęconej Pawlikowskiemu Stanisław Grabski pisał, iż był to *Człowiek niezwykły, wielkiej naprawdę miary. W przedziwny jakiś sposób łączył on w sobie najrozbieżniejsze zamiłowania i uzdolnienia. Odziedziczony majątek ziemski Medykę doskonałą gospodarką znacznie powiększył. A równocześnie był pedagogiem, profesorem ekonomiki w Dublanach, redaktorem „Ekonomisty Polskiego”, prezesem Związku Naukowo-Literackiego, kierownikiem Szkoły Nauk Politycznych, protektorem sztuki zakopiańskiej, a za młodu i zapalonym taternikiem, głębokim badaczem mesjanizmu polskiego i poezji Słowackiego, gorącym propagatorem ochrony przyrody – przy tym zaś jednym z najwybitniejszych przed wojną kierowników polityki narodowej: prezesem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji i członkiem Komitetu Centralnego tajnej, trójzaborowej Ligi Narodowej. I co jest najrzadsze: tylu tak różnorodnymi sprawami się zajmując, nigdy niczego nie robił, nigdy o niczym nie myślał powierzchownie. Odruchowo nie znosił dyletantyzmu⁶*. Zygmunt Wasilewski stwierdzał zaś wprost, iż uważa Pawlikowskiego za jedną ze szczytowych postaci polskiej kultury przełomu wieków⁷.

Jan Gwalbert Pawlikowski urodził się 18 marca 1860 r. w Medyce⁸, pochodził z zaможnej rodziny ziemiańskiej, która wydała cały szereg znanych działaczy politycznych, gospodarczych, kulturalnych. Jego pradziad Józef Benedykt Pawlikowski (1770-1830) był burmistrzem Przemyśla, pionierem w zakresie nowoczesnego rolnictwa i ogrodnictwa, po nabyciu zaś Medyki miał uczynić z niej ośrodek gospodarczy i kulturalny

³ T. Gabiś, *Herbert Grühl – patron konserwatywnej ekologii*, „Opcja na Prawo” 2002, nr 5.

⁴ H. Coston, *A oto i prekursorzy...*, „Zielone Brygady” 2001, nr 1.

⁵ R. Okraska, *J.R.R. Tolkien wobec triumfu cywilizacji przemysłowej*, „Zielone Brygady” 1998, nr 17; tenże, *Rustykalna Arkadia Knuta Hamsuna*, „Rojalista. Pro Patria” 2001, nr 30.

⁶ S. Grabski, *Śp. Jan Gwalbert Pawlikowski*, „Ziemia i Naród” 1939, nr 6.

⁷ Z. Wasilewski, *Jan Gwalbert Pawlikowski. Szkic literacki*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 4.

⁸ Większość informacji biograficznych dotyczących Pawlikowskiego zaczerpnąłem z prac: S. Brzozowski, *Jan Gwalbert Pawlikowski (1860-1939)*, [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997; M. Jagiełło, *Pawlikowscy w Tatrach*, [w:] *Dom pod Jedłami...*; J. Kolbuszowski, *W pięćdziesięciolecie śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, [w:] *Dom pod Jedłami...*; S. Brzozowski, R. Skręt, *Pawlikowski Jan Gwalbert Aleksander Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław-Kraków 1980.

wschodniej Małopolski. Jego syn a dziadek Jana, Józef Gwalbert Pawlikowski (1793-1852), kontynuował działalność ojca na polu rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, prowadził ożywioną działalność polityczną, pełnił również w związku ze swoją pasją kolekcjonerską obowiązki wicedyrektora Ossolineum. Wreszcie zaś ojciec Mieczysław Pawlikowski (1834-1903) – wicekomisarz Rządu Narodowego na wschodnią Galicję w latach 1864-1865, w związku z czym zresztą więziony był w Ołomuńcu, poeta, prozaik, publicysta i wielki miłośnik Tatr. Jako taternik dokonał chociażby pierwszego przejścia przez Zachodnie Żelazne Wrota oraz drugiego wejścia na Wysoką z pierwszym zejściem z niej przez Pazdury (w 1876 r. w towarzystwie m.in. Adama Asnyka, swego syna Jana Gwalberta oraz przewodnika Macieja Sieczki).

Jan Gwalbert większość ze swoich pasji i zainteresowań wyniósł z domu rodzinnego; to, czym będzie zajmował się przez bez mała osiemdziesiąt lat swojego życia, to poniekąd kontynuacja i rozwinięcie dzieła swoich antenatów. W dzieciństwie z matką Heleną z Dzieduszyckich i bratem (Tadeusz Pawlikowski, krytyk literacki, reżyser, dyrektor teatrów w Krakowie i Lwowie) przebywał w Szwajcarii, następnie po powrocie, od 1867 r., w rodzinnym majątku matki w Radziszowie pod Krakowem. W latach 1871-1878 uczęszczał do Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po jego ukończeniu zapisał się na Wydział Filozoficzny UJ, gdzie studiował historię, geografię i historię literatury, po niedługim czasie jednak za namową Józefa Szujskiego przeniósł się na prawo, które z przerwami (w 1884 r. przez jeden semestr pobierał nauki w Wiedniu, następnie w latach 1884-1885 w Halle zgłębiał tajniki chemii rolnej i agrotechniki) studiował w latach 1879-1885. Po uzyskaniu stopnia naukowego doktora prawa w 1885 r. kontynuował naukę w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach w latach 1885-1886, a w latach 1886-1887 w Hochschule für Bodenkultur w Wiedniu (ekonomika rolnictwa oraz uprawa roli i roślin) oraz na Uniwersytecie Wiedeńskim (ekonomia społeczna i statystyka). Po powrocie do kraju objął rodzinny majątek, którym administrował do 1915 r., jednocześnie został powołany na Katedrę Ekonomii Społecznej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, którą piastował do 1904 r., kiedy to musiał ją porzucić ze względu na pogarszający się wzrok. Lata te to czas jego najbardziej intensywnego zaangażowania się w rolnictwo, był *spiritus movens* powołania w Dublanach stacji doświadczalnych chemiczno-rolniczej i botaniczno-rolniczej. W latach 1891-1895 był członkiem redakcji, a od 1893 r. redaktorem „Ekonomisty Polskiego”, w którym prowadził stałe działy rolnicze, wiele artykułów na te tematy umieszczał także w „Nowej Reformie”, „Słowie Polskim”, „Rolniku”, „Kurierze Warszawskim” czy „Kurierze Poznańskim”. Opracował również wszystkie hasła rolnicze do wydanej w 1898 r. we Lwowie dwutomowej *Encyklopedii Macierzy Polskiej*. W latach 1897-1898 pełnił obowiązki wiceprezesa Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie, ponadto brał czynny udział w pracach zarządu Towarzystwa Kółek Rolniczych oraz Banku Parcelacyjnego i Banku Melioracyjnego we Lwowie.

W tamtym czasie rozpoczyna również działalność polityczną. Już w latach studenckich, będąc członkiem redakcji akademickiego pisma „Przyszłość”, dawał wyraz swej niechęci do polityki prowadzonej przez galicyjskich konserwatystów, zarzucając im egoizm i koteryjność. To z pewnością spowodowało jego zbliżenie do narodowej demo-

kracji, w której działania dość szybko się włączył, stając się jednym z jej prominentnych działaczy w Galicji⁹. W 1902 r. wszedł do tajnej trójzaborowej Ligi Narodowej, w tym samym czasie zaczął też wspierać finansowo organ prasowy wszechpolaków „Słowo Polskie”. W latach 1904-1905 natomiast współorganizował legalną strukturę ruchu narodowodemokratycznego we Lwowie, jakim było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Co więcej, pełnił w Stronnictwie eksponowane funkcje, najpierw wiceprezesa, a od 1907 r. prezesa (po rezygnacji Stanisława Gąbińskiego, który objął prezesurę Koła Polskiego w Wiedniu). Zygmunt Wasilewski, odnosząc się do tej płaszczyzny aktywności Pawlikowskiego, pisał: *Mógłby ktoś wyobrażać sobie, że jednostka w tych warunkach niezależności materialnej i upodobań umysłowych musi być rodzajem sybaryty, intelektualisty i estety, który się spala łagodnie w uciechach umysłowych. A jednak, kiedy w r. 1903 nowopowstające stronnictwo Demokratyczno-Narodowe przystąpiło do organizowania kadrów, Pawlikowski stanął w szeregach jako polityk, zgodził się objąć prezesurę zarządu i obowiązek, związany z tym posterunkiem, spełniał doskonale aż do wojny. Prawda, miał koto siebie ludzi tęgich a roboczych, jak Gąbiński i Grabski Stanisław, ale nigdy nie dał dowodu psychologicznego (nie mówiąc już o moralnym), że mu ciąży rola działacza. Wiem, że upodobania najgłębsze Pawlikowskiego nie dążyły w tę stronę, nie wątpię, że lepiej się czuł w sferze zatrudnień intelektualistycznych; ale jest to człowiek tak dużej kultury duchowej, że świadomością potrafi wymóc na swej organizacji psychicznej każdy ze swej woli użytek, i to użytek doskonały. Pawlikowski zrzekł się prezesury stronnictwa po wojnie w r. 1919 na rzecz Jana Rozwadowskiego*¹⁰.

Niektórzy skłonni byli widzieć w Pawlikowskim jedynie figuranta na tych eksponowanych stanowiskach, uznając, iż wszystkimi sprawami dotyczącymi polityki Stronnictwa kierował najpierw Gąbiński, a później pełniący obowiązki wiceprezesa Stanisław Grabski. Wydaje się to nieprawdą, Pawlikowski, jak we wszystkich dziedzinach, którymi się zajmował, również tutaj angażuje się całym sobą, choć bieżąca polityka z pewnością nie była jego żywiołem. Karol Wierczak po latach wspominał, iż nie był on z pewnością „malowanym prezesem”, ale uznanym autorytetem, który *trzymał mocno w garści ster stronnictwa*¹¹. Dowód na to odnajdujemy również w zachowanej korespondencji Pawlikowskiego z organizacjami lokalnymi – to on brał udział w ustalaniu kandydatur wyborczych, rozstrzygał kwestie finansowe, uśmierzał antagonizmy i konflikty.

Czas ten zresztą obfitował w różnego rodzaju napięcia i tarcia w łonie narodowej demokracji. Związane one były z orientacją Koła Polskiego w Wiedniu na współpracę z Austrią, wbrew stanowisku Dmowskiego, udziałem endecji w ruchu neoslawistycznym, popieraniem w Galicji drużyn sokolich, bartoszewskich czy harcerstwa itp. Efektem tych rozbieżności były mniejsze i większe rozłamy dokonujące się w tamtym okresie. W takiej sytuacji Pawlikowski musiał wykazywać się dużą zręcznością i zdol-

⁹ Na ten temat zob. szerzej: A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, *Rozprawy i Studia Uniwersytetu Szczecińskiego*, 428.

¹⁰ Z. Wasilewski, *Jan Gwałbert Pawlikowski. Szkic...* (pisownia oryg.)

¹¹ K. Wierczak, *Działalność polityczna ś.p. Jana Gwałberta Pawlikowskiego*, „Słowo Polskie” 1939, 7 III.

nościami koncyliacyjnymi, aby łagodzić spory, które mogłyby przecież doprowadzić do dekompozycji tego obozu politycznego.

Po wybuchu wojny Pawlikowski pozostał we Lwowie, Liga Narodowa zdecydowanie opowiedziała się wówczas po stronie państw centralnych, identyczne było stanowisko samego Pawlikowskiego, mimo to endecy weszli w skład Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), który we Lwowie został przez nich i podolaków wręcz zdominowany. Wobec presji ze strony środowisk młodzieżowych, domagających się natychmiastowego utworzenia polskich sił zbrojnych i podjęcia walki u boku Austrii, Pawlikowski zezwolił na tworzenie tzw. Legionu Wschodniego. Od początku jednak działania te były świadomie przez endeków opóźniane i osłabiane, ostatecznie podjęto decyzję o wyprowadzeniu Legionu z miasta i rozwiązaniu go, co wywołało oskarżenia pod adresem Pawlikowskiego o zdradę stanu ze strony przede wszystkim socjalistów i zaowocowało wystąpieniem endeków i podolaków z NKN. Udaną inicjatywą z lat wojny było niewątpliwie powołanie do życia 10 lutego 1915 r. Obywatelskiego Komitetu Ratunkowego, którego został prezesem. Zadaniem Komitetu miało być niesienie pomocy poszkodowanej w wyniku działań wojennych ludności oraz wspieranie odbudowy gospodarczej kraju. Wśród najbardziej palących potrzeb wskazywano na: zbieranie informacji o potrzebach ludności, organizowanie pomocy dla poszkodowanych wskutek wojny, zaopatrzenie rolników w nasiona i sprzężaj, organizowanie lokalnych struktur powiatowych, miejskich i parafialnych. Wkrótce utworzonych zostało dziewiętnaście organizacji ratunkowych w powiatach środkowej i zachodniej Galicji. Delegaci Komitetu zyskali prawo do przebywania w rejonach przyfrontowych celem rozdziału zboża dla potrzebujących, odegrał on istotną rolę również w niesieniu pomocy sanitarnej, albowiem w wielu powiatach brakowało po prostu zwykłej opieki lekarskiej. Po odbiciu Lwowa przez Austriaków Pawlikowski ogłoszony został zdrajcą, wcześniej jednak wyjechał już do Żytomierza, gdzie prowadził działalność w ramach Macierzy Szkolnej, współorganizując polską oświatę. Po zakończeniu wojny wycofał się z czynnej działalności politycznej, kierownictwo Stronnictwem w Galicji przekazując Janowi Rozwadowskiemu. Wchodził jednak mimo to w skład rady naczelnej Związku Ludowo-Narodowego, a członkiem Stronnictwa Narodowego pozostał aż do śmierci.

Mówiąc o aktywności politycznej Pawlikowskiego, trzeba też zwrócić uwagę na jego udział w różnego rodzaju organizacjach we Lwowie będących *de facto* agendami czy przybudówkami endecji. Aktywnie działał chociażby w Związku Naukowo-Literackim, założonym w 1896 r. przez prof. Antoniego Kalinę, który to związek po latach marazmu ożywił swą działalność po wejściu do jego zarządu Pawlikowskiego wraz z Janem Ludwikiem Popławskim, Zdzisławem Dębickim, Janem Kasprowiczem i innymi osobami związanymi z ruchem narodowym. Prezesem został Pawlikowski, wkrótce dzięki niemu powstało przy Związku wydawnictwo książkowe Wiedza i Życie, które opublikowało kilkadziesiąt tomów prac poruszających najistotniejsze w tamtym czasie zagadnienia z zakresu filozofii, literatury, kultury, nauki. Wedle statutu Związku stawiano *za zadanie ułatwić członkom swoim wszechstronne zaznajomienie się z najnowszymi prądami piśmiennictwa, sztuki, nauki przez dostarczanie im odpowiednich książek, pism i możliwości wymiany myśli, tudzież zużytkować pracę w tym kierunku podjętą na korzyść*

szerszej publiczności¹². W 1902 r. Związek liczył już stu sześciu członków, stanowiąc „salon literacki” Lwowa, ale i oczywiście ośrodek oddziaływania myśli narodowej na inteligencję galicyjską. W związku z tym urządzano regularne spotkania dyskusyjne, odczyty dla zainteresowanych, sam Pawlikowski występował na nich z takimi pogadankami, jak: „O słowie jako elemencie sztuki poetyckiej”, „O stylu zakopiańskim”, „O współczesnej nauce rolniczej”, „O przedstawianiu barw w poezji”, „O *Królu Duchu*”, „O źródłach i pokrewieństwach towianizmu”, „O mistyce Słowackiego”, „O krainie duchów w wierzeniach naszej mistyki romantycznej”, „Słowacki o przyszłym człowieku” itp. Sam zestaw tytułów pokazuje dobrze jego erudycję, wszechstronność i rozrzut zainteresowań. Jak pisał Wasilewski: *Rozległa wiedza Pawlikowskiego znajdowała sympatyczne ujście w środowisku tych zebrań; on sam odczuwał potrzebę głośnego myślenia i wymiany myśli. Był też duszą Związku. Imponował mi rzadko spotykanym darem interesowania się wszystkimi zagadnieniami nauki, sztuki i życia. Życie ludzkie, przyroda były dla niego czytelnymi księgami, niby pierwszemi tomami leksykonu nauki, kultury i literatury. Umiął podchodzić z właściwej strony do każdej dziedziny, rozumieć je jasno, a każda rzecz budziła w jego umyśle odległe związki i filozoficznie się pogłębiała. Miał to w kulturze umysłu, że mu się nie płatały metody dochodzenia każdej z tych rzeczy. Nie był literatem-estetą tam, gdzie trzeba było być ekonomistą i odwrotnie, tak samo kąt widzenia polityczny nie zlewał mu się z filozoficznym. A jednak był w nim na spodzie, przed progiem intelektu, jakiś zaczyn, który dla tego wszystkiego, jak dla gałęzi, tworzył pień, karmiący każdą myśl i decyżę żywotnemi sokami*¹³.

Inną sferę zainteresowań Pawlikowskiego stanowiła literatura. Już jako student UJ ogłosił w „Przeglądzie Akademickim” przekład dziewiętej księgi *Eneidy*. W latach 1882-1884 w Czytelnii Akademickiej wygłaszał prelekcje o Słowackim, który do końca życia pozostał przedmiotem jego fascynacji. Efektem tego było przede wszystkim wydane w 1909 r. monumentalne dzieło zatytułowane *Mistyka Słowackiego*, stanowiące rezultat wieloletnich badań nad spuścizną literacką wieszczą, w zamierzeniu mające być wstępem do *Studiów nad Królem Duchem*. Książka ta przyjęta została entuzjastycznie w chwili wydania i wznawiana jest do dziś. Prof. Karol Tarnowski w *Przedmowie* do jej ostatniego wydania pisał: *Wrażenie [...] jakie wywołuje lektura tej książki, jest porażające. To wielkie dzieło z historii idei, dzieło zdumiewające wielostronną erudycją, znajomością nie tylko literatury pięknej tamtego czasu, ale wszystkich istotnych prądów ideowych, filozoficznych i religijnych, wreszcie literatury przedmiotu, czyli ważniejszych książek naukowych, jakie w okresie pisania Mistyki były autorowi dostępne. Równocześnie – i to bodaj cecha najbardziej uderzająca – książka jest niezwykle inteligentna, trzeźwa i w tym sensie nowoczesna*¹⁴. Słowackiemu Pawlikowski poświęcił szereg innych artykułów i prac, wydał także w dwóch tomach *Króla Ducha* (Lwów 1924-1927) z wnikliwym komentarzem. Ta działalność zapewniła mu przyjęcie do Polskiej Akademii Umiejęt-

¹² Cyt. za: A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji...*, s. 24.

¹³ Z. Wasilewski, *Jan Gwalbert Pawlikowski. Szkic...*

¹⁴ K. Tarnowski, *Przedmowa*, [w:] J.G. Pawlikowski, *Mistyka Słowackiego*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 2008, s. IX, *Komparatystyka Polska*.

ności, najpierw w charakterze członka korespondenta, a od 1927 r. członka zwyczajnego. W latach międzywojennych Pawlikowski tracił stopniowo wzrok, w działalności zaś skupiał się przede wszystkim na kwestiach związanych z ochroną przyrody, porzucając poniekąd wcześniejsze zainteresowania. Zmarł 5 marca 1939 r. we Lwowie, pochowany został na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Ochrona przyrody i turystyka górska były jednak najistotniejszymi i najtrwalszymi zainteresowaniami Pawlikowskiego. Ta sfera aktywności przyniosła mu też niewątpliwie największe uznanie i sławę, choćby z tego powodu, iż w Tatrach został upamiętniony nazwami: Jaskinie Pawlikowskiego, Okno Pawlikowskiego i Ulica Pawlikowskiego (w Mylnej Jaskini) oraz Przełęcz Pawlikowskiego (przy Durnym Szczycie). Miłość do gór zaszczerpił mu, jak już wspomniano, ojciec Mieczysław Pawlikowski, z którym brał udział w górskich eskapadach jeszcze jako kilkunastoletni chłopiec. Następnie sam kontynuował tę pasję, dokonując w Tatrach kilku pionierskich wejść, m.in. na Łomnicę północną ścianą czy Mnicha, oraz eksploracji niezbadanych dotychczas jaskiń.

Stosunkowo szybko jednak zarzucił taternictwo, już w 1885 r. Pawlikowskiego coraz bardziej irytował nowy model turystyki górskiej, który zaczął być popularyzowany, ułatwianie dostępu do gór dla jak najszerzych mas, budowa ścieżek, schronisk, kolejek itp. Podkreślał, że piękno, wyjątkowość i istota gór wynikają z ich dzikości, „uprzystępniając” je więc dla wszystkich, zabija się w nich to, co najważniejsze i najbardziej wartościowe¹⁵. W związku z tym był inicjatorem – nieudanych – kampanii m.in. przeciwko budowie drogi i schroniska nad Morskim Okiem, kolejkom linowym na Kasprowy Wierch i Gubałówkę, adaptacji dla masowej turystyki Orlej Perci, budowie schroniska na Kalatówkach; powiodło mu się natomiast storpedowanie pomysłów budowy schroniska pod Rysami i nad Czarnym Stawem Gąsienicowym oraz kolejki na Świnicę. Z niepokojem bowiem obserwował swoistą modę na góry, która w tamtym czasie zaczęła się rozwijać, pisał, że coraz mocniej deprawowane są przez „filisterską kulturę”, stając się w ten sposób bezwartościową kupą gruzu. *Jedyną korzyść, jaką dać mogą, jest przyjemność powiedzenia, że się tam było. Toteż filistrówie podpisują się po wszystkich kamieniach i nie darują żadnemu zakątkowi, a prawdziwi miłośnicy przyrody, którzy ten prąd rozpętali, podobni owemu uczniowi czarodzieja, co niebacznie rozpętawszy moce szatańskie, sam ująć przed nimi nie może, daremnie uciekają coraz dalej, szukając nowych samotni; wszędzie jak zgraja ogarów ściga ich krzyk i zgiełk filistrów, wszędzie spotykają nienawistne ich ślady, aroganckie podpisy, głupie wierszydła, puszek ze sardynek, tablice pamiątkowe, zatłuszczone gazety i potłuczone butelki. [...] Paradoks, że propaganda miłośników przyrody stwarza największe dla przyrody niebezpieczeństwo, określa stan rzeczy, który jest takim absurdem, że żadnym argumentem nie można go usprawiedliwić. Jeżeli bowiem dobro jakieś, w tym wypadku dzika przyroda górska, może służyć do zaspokojenia potrzeb wysoko wartościowych, albo zaspokojenia potrzeb małej wartości, a jeden sposób użycia wyklucza drugi, wtedy dla zachowania pełnej wartości dobra należy oczywiście wykluczyć użytek drugi. Nikt nie będzie przecież z płócien Matejki robił worków na mąkę. [...]* Jeżeli

¹⁵ Zob.: J.G. Pawlikowski, *Tatry parkiem narodowym*, [w:] tenże, *O lice ziemi. Wybór pism Jana Gwałberta Pawlikowskiego*, Warszawa 1938, s. 176; tenże, *W obronie idei parku narodowego (Sprawa kolejki na Kasprowy Wierch)*, [w:] tenże, *O lice ziemi...*, s. 242.

*można było umówić w ogół miłość dla przyrody i w ten sposób wytworzyć dla niej niebezpieczeństwo, to nie jest rzeczą beznadziejną niebezpieczeństwo to usunąć lub ograniczyć przez wpojenie w ogół przeświadczenia, że tylko pierwotna przyroda, godną jest miłości*¹⁶.

Pawlikowski był czołowym działaczem Towarzystwa Tatrzańskiego, za jego sprawą doszło do przyjęcia zasad ustalania nazw w Tatrach, sformułował też program taternicki, który następnie prawie *in extenso* został przejęty przez Niemiecko-Austriacki Związek Alpejski, a w 1930 r. przez Międzynarodową Unię Alpinistyczną. Był też założycielem i wieloletnim redaktorem czasopisma „Wierchy”, na którego łamach opublikował blisko setkę artykułów poświęconych tematyce górskiej¹⁷. W 1909 r. założył natomiast Towarzystwo „Sztuka Podhalańska” propagujące dorobek artystyczny mieszkańców gór, folklor podhalański, a także coś, co określane bywa „stylem zakopiańskim”. Na tym polu niestrudzenie współpracował ze Stanisławem Witkiewiczem, który zresztą zaprojektował dla Pawlikowskiego słynny Dom pod Jedłami, postawiony w 1897 r., dziś stanowiący jeden z najcenniejszych zabytków owego „stylu zakopiańskiego”. Na łamach redagowanych przez siebie „Wierchów” zainicjował zresztą Pawlikowski ankietę poświęconą „stylowi zakopiańskiemu”, dotyczącą jego pogodzenia z wymogami nowoczesnego budownictwa i nadania mu ogólnokarpackiego zakresu. Nie przyniosła ona co prawda spodziewanych rezultatów, jednak nie powstrzymało to bynajmniej Pawlikowskiego od dalszej krucjaty przeciwko bezstylowej zabudowie coraz mocniej napierającej na Podhale. Pawlikowskiemu nie chodziło tutaj o zorganizowanie jakiegoś skansenu czy odcięcie mieszkańców gór od wszelkich zdobyczy cywilizacyjnych w imię zachowania nieskażonego charakteru architektury podhalańskiej. Pisząc o „stylu zakopiańskim” Witkiewicza, twierdził, że nie ma on nic wspólnego z tanim sentymentalizmem, nie chodzi w nim o „utrzymanie prymitywu”, ale przekształcenie prymitywnej chaty góralskiej *w dom wyższego typu, odpowiadający wyższemu wymogom kultury, a przecież zachowujący rys pokrewieństwa ze swym prawzorem i zestrojony jak on ze środowiskiem. Z potrzeby zachowania „stylu” ziemi powstał styl budowlany zakopiański*¹⁸.

Z tematyką gorską ściśle wiąże się zagadnienie ochrony przyrody, któremu Pawlikowski poświęcił gros ze swojej aktywności, będąc bez wątpienia jednym z pionierów na tym polu zarówno w skali krajowej, jak i globalnej. *Przyroda – jak pisał – jest źródłem sił, składnicą materijalną pożytecznych dla gospodarstwa ludzkiego, jest wreszcie mieszkaniem człowieka. Wzrost ludności, rozwój wiedzy technicznej, chciwość kapitalizmu sprawiły, że gospodarka ludzka darami przyrody przybrała wyraźne cechy gospodarki rabunkowej. Sam interes ekonomiczny społeczeństwa wskazał na to niebezpieczeństwo, nie od dzisiaj już liczą się z nim ustawodawstwa. Zasada liberalizmu ekonomicznego musiała poczynić ustępstwa na rzecz interesu ogólnego; sama nawet treść*

¹⁶ Tenże, *Kultura a natura*, [w:] tenże, *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*, Łódź 2010, s. 66-67, Biblioteka „Obywatela”, 4.

¹⁷ W.A. Wójcik, *Jan Gwalbert Pawlikowski jako założyciel i redaktor „Wierchów”*, [w:] *Dom pod Jedłami...*, s. 152-167.

¹⁸ J.G. Pawlikowski, *O „stylu zakopiański” w budownictwie Zakopanego i Podhala*, [w:] tenże, *O lice ziemi...*, s. 366.

*prawa własności, jako prawa dowolnego rozporządzania swoją rzeczą, uległa w imię tego interesu pewnym ograniczeniom*¹⁹.

Jeżeli chodzi o praktyczną działalność, to w 1912 r. powołał Pawlikowski do życia Sekcję Ochrony Tatr przy Towarzystwie Tatrzańskim (która następnie przekształciła się w Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a później Sekcję Ochrony Gór PTT) i przez długie lata przewodniczył tej pierwszej w Polsce organizacji służącej ochronie przyrody, w latach 1919-1925 pełnił obowiązki wiceprezesa Państwowej Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody, a w latach 1925-1935 Państwowej Rady Ochrony Przyrody (w 1935 r. wraz z całą Radą podał się do dymisji w proteście przeciwko budowie kolejki na Kasprowy Wierch). W 1926 r. zainicjował organizację masową, Ligę Ochrony Przyrody, opracował jej statut, w którym oprócz dbałości o przyrodę zwrócił uwagę na konieczność troski o pielęgnowanie folkloru, architektury, sztuki i muzyki ludowej. *W tym typie stowarzyszeń – jak pisał – łączy się w doskonały sposób idee ochrony cech etnograficznych pewnej okolicy, obyczaju, pamiątek historycznych, z ideą „upiększania” okolicy przy zachowaniu jej cech swoistych i z ideą ochrony przyrody, uważaną głównie jako dążenie do zachowania charakterystycznych cech lokalnych krajobrazu. Ochrona swojszczyzny jest ideą pokrewną patriotyzmowi, można też powiedzieć, że jest jego wychowawczynią; z tego powodu unika ona łatwo do serc i ma w sobie wielką siłę propagandy*²⁰. Z jego inicjatywy wreszcie powstało w 1930 r. Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody w Brukseli. Za swoją działalność na tym polu odznaczony został Orderem Polonia Restituta. *Idea piękna przyrody górskiej – jak pisał Wasilewski – miała w Pawlikowskim nie tylko spożywcę, którym jest wobec gór turysta czy artysta; Pawlikowski uczynił z niej czynnik społeczny, wychowawczy, czym uzupełnił Chałubińskiego, a nawet instytucję narodową, oddaną pod opiekę państwa. Idea zamieniła się w czyn, w czym wielką rolę odgrywa uczucie patriotyczne w połączeniu z poczuciem gospodarza kraju. Pawlikowski widzi w Tatrach nie tylko przyrodę, ale urodę Polski, cechującą jej indywidualność. To potrzeba było wskazać, jako rys organizacji psychicznej Pawlikowskiego, że w nim życie wątków duchowych nie jest luźne, lecz że wszystkie łączą się organicznie, podporządkowują woli twórczej*²¹.

Pawlikowski dystansował się od *sui generis* utylitarnego traktowania resztek dzikiej przyrody ze względu na jej walory poznawcze czy naukowo-przyrodnicze. W zasadzie od razu dostrzegł, że nie wystarcza muzealna niejako opieka nad pomnikami i zabytkami przyrody i wykazywał potrzebę ochrony całości przyrody, obejmującej również krajobraz i swojszczyznę, oraz potrzebę harmonijnego kształtowania krajobrazu, aby dzieła człowieka włączone były organicznie w naturalny i historycznie wytworzony obraz lica ziemi²². W jednym ze swoich programowych artykułów pisał, iż zarówno ochrona łowiecka, jak ochrona zwierząt (w szczególności ptaków) „pożytecznych” nie ma nic wspólnego

¹⁹ Tenże, *O celach i środkach ochrony przyrody*, [w:] tenże, *O lice ziemi...*, s. 57.

²⁰ Tenże, *Spółeczna organizacja ochrony przyrody*, „Ochrona Przyrody” 1922, z. 3.

²¹ Z. Wasilewski, *Jan Gwałbert Pawlikowski. Szkic...*

²² A. Wodiczko, *Zasługi naukowe Jana Gwałberta Pawlikowskiego na polu ochrony przyrody*, [w:] *Dom pod Jedłami...*, s. 89.

z ochroną wykonywaną w imię ochrony przyrody we właściwym znaczeniu. Ochrona bowiem motywowana jest w tych wypadkach gospodarczą pożytecznością zwierzęcia, podczas gdy „ochrona przyrody” we właściwym znaczeniu nie ma żadnych celów gospodarczych na względzie, motywy jej są motywami natury czysto idealnej; jakkolwiek oczywistą jest rzeczą, że musi się ona liczyć także z gospodarczymi potrzebami życia. Zasadą jej jest, że żadne wogóle zwierzę (wyluczając chyba zupełnie niewątpliwe i bardzo natrętne szkodniki) nie powinno być doszczętnie wytępione, a tylko, jeśli względy gospodarcze tego w pewnym miejscu i czasie wymagają, w pewnych granicach przetrzebione. Zresztą pojęcie szkodników współczesna nauka bardzo zmodyfikowała²³.

Podkreśla się, iż Pawlikowski stworzył wręcz odrębny kierunek w światowym ruchu ochrony przyrody, określane mianem humanistycznego, którego *differentia specifica* stanowić miało to, iż główne motywy ochrony przyrody upatruje w jej wartościach idealnych i znaczeniu dla rozwoju duchowego człowieka. Dla Pawlikowskiego ochrona przyrody zaczyna się tam dopiero, gdzie chroniący nie czyni tego ani dla celów materialnych, ani dla związanej z tworem przyrody, obcej mu jako takiemu, historycznej czy innej pamiątkowej wartości, ale dla przyrody samej, dla upodobania w niej, dla odnalezionych w niej wartości idealnych²⁴.

Prezentował również swoją wizję relacji pomiędzy kulturą a naturą, odrzucając przeciwstawianie ich sobie oraz wynikające z takiego podejścia postawy: z jednej strony bałwochwalczy kult cywilizacji, techniki, z drugiej zaś idee „powrotu do natury” i całkowitego odrzucenia kultury jako sztucznego tworu, niepotrzebnego balastu. *Kultura – jak podkreślał – wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem „ochrony” zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tym, czym była dawniej: będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury. Tylko, miejmy nadzieję, nie tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię, lub pojęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody to nie hasło abdykacji kultury – to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą; to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra*²⁵.

Nawoływał wręcz do wyzbycia się postawy konsumpcyjnej i kierowania się logiką wyrzeczeń w imię dobra wyższego rzędu, opanowania żądzy zysku za wszelką cenę, przewidując, jak się miało okazać słusznie, iż w szybkim czasie powiedzie to do degradacji ostatnich bastionów nieskażonej przyrody. Czytając teksty Pawlikowskiego sprzed stu lat, widzimy dobrze, do czego doprowadziło na Podhalu umasowienie tzw. turystyki górskiej, komercjalizacja, nastawienie wyłącznie na jak najszybszy zarobek. Wszystko to już w załączku było obserwowane przez autora *Kultury i natury*, w naszych czasach przybrało jednak postać karykaturalną. Przeciwno takiej propagandzie, jak konstatował, występują przede wszystkim ci, którzy mają w tym swój interes, zasłania-

²³ J.G. Pawlikowski, *O prawie ochrony przyrody*, [w:] tenże, *O lice ziemi...*, s. 105-106.

²⁴ Tenże, *Kultura a natura...*, s. 69-70.

²⁵ *Tamże*, s. 100.

jąc się *tak* zwanym *interese*m „bogactwa narodowego”; *tak samo* jakby rzeźnicy w imię *interesu* bogactwa narodowego występowali przeciw odrzucaniu przez konsumentów *zepsutego mięsa*, ewentualnie rynkową koniecznością, niewzruszonymi prawami rozwoju ekonomicznego²⁶.

Co więcej, Pawlikowski pisał wyraźnie, że konieczna jest również ofiara, ofiara materialna, bez której niemożliwe jest zachowanie i ochrona ocalałych rezerwuarów dzięki przyrodzie. Nie chodziło tu jednak, jak słusznie zauważa Remigiusz Okraska, o niechęć do wszelkich innowacji, jakąś sentymentalną tęsknotę na „starymi dobrymi czasami”, chęć zahamowania za wszelką cenę rozwoju cywilizacyjnego. Pawlikowski uznawał jedynie, iż postęp nie musi odbywać się po linii najmniejszego oporu, *tak by każda nowoczesna zachcianka miała prawo uzasadniać dewastację królestwa natury, by bezcenne dziedzictwo niszczone bez próby znalezienia alternatywnych, mniej szkodliwych – nawet jeśli bardziej kosztownych – rozwiązań technicznych czy organizacyjnych*²⁷.

Dla wielu może stanowić zaskoczenie, że pionierem polskiej „myśli ekologicznej” był narodowiec, człowiek wiązany z prawą stroną sceny politycznej. Wydaje się jednak, iż nie powinno to budzić specjalnego zdziwienia. Jak słusznie wskazywał Okraska, tak naprawdę nie jest możliwa skuteczna, sensowna i przynosząca trwałe efekty ochrona przyrody bez odwołania się do patriotyzmu, umiłowania ojczyzny. *Samo pojęcie ekologii ojczyźnianej jest truizmem, bowiem rdzeń pojęcia ekologia pochodzi od oikos oznaczającego dom i tak właśnie należy ją traktować – jako ochronę swego domu, rozumianego jako pielęgnacja terytorium, w którym osadzone są ludzkie siedliska. Oczywiście nie może oznaczać to egoizmu, czyli ochrony własnego terytorium kosztem innych obszarów przyrodniczych, co zresztą pozbawione jest sensu, gdyż cały ekosystem jest siecią wzajemnych powiązań i zależności, a zatem zniszczenie jego najbardziej choćby odległej części prędzej czy później odbije się negatywnie na pozostałych jego elementach. Jednak to właśnie rodzime terytorium powinno być punktem odniesienia w wysiłkach na rzecz ochrony przyrody, a ideałem byłaby ochrona środowiska realizowana niezależnie od siebie przez mieszkańców wszystkich terytoriów – wszystkich ojczyzn. Przyroda powinna być chroniona nie tylko ze względu na jej rolę w trwaniu gatunku ludzkiego, nie tylko w imię uznania jej za wartość samoistną. Jest ona także przede wszystkim integralną częścią ojczyzny, tak samo cennym składnikiem danego miejsca, jak tradycja i etos. W takim samym stopniu jak one decyduje o niepowtarzalności i wyjątkowości ojczyzny, zasługuje na równie troskliwą opiekę, jak kultura materialna i pamięć o przeszłości. Wszak tylko barbarzyńcy zdolni są do niszczenia zabytków i grobów w imię doraźnych korzyści, podobnie jak tylko barbarzyńcy potrafią z podobnych pobudek bezmyślnie wycinać drzewa, zmieniać bieg rzek, kruszyć skały i zrównywać pagórki. Każde takie działanie nie motywowane rzeczywistą koniecznością lub mające mniej szkodliwą alternatywę jest ciosem wymierzonym ojczyźnie. Przyroda jest bowiem ważnym elementem tożsamości zbiorowej, nierozzerwalnie związana jest ze zmitologizowanym obszarem ojczyzny noszonym w sercach jej mieszkańców*²⁸.

²⁶ Tamże, s. 67.

²⁷ R. Okraska, *Rycerz przyrody*, [w:] J.G. Pawlikowski, *Kultura a natura...*, s. 27.

²⁸ Tenże, *Drzewa i groby. Rzecz o ekologii ojczyźnianej*, „Rojalista. Pro Patria” 1998, nr 25.

Trzeba powiedzieć, że we współczesnych ruchach o proveniencji narodowej coraz mocniej widoczna jest próba swoistej rekuncji pojęcia ekologii, ochrona przyrody wpisywana jest na sztandary licznych środowisk o tym charakterze, podkreśla się coraz wyraźniej, iż należy odebrać organizacjom lewicowym monopol na reprezentowanie stanowiska ekologicznego. Wyrazem tego jest chociażby fakt, że niektóre nacjonalistyczne organizacje powołały nawet specjalne przybudówki zajmujące się jedynie kwestiami związanymi z ochroną przyrody, jak np. hiszpański Ruch Społeczno-Republikański, grecki Złoty Świt czy włoska CasaPound. W jednym z programowych artykułów dotyczących tych zagadnień czytamy natomiast: *Należy bronić się przed popadaniem w rutynową negację ekologizmu w rodzaju „ekologista, więc lewak”. Protest przeciwko żywności niszczącej nasze zdrowie, inicjatywy na rzecz poprawy stanu miejskiej przyrody, choćby w postaci happeningów, promowanie zdrowego stylu życia (popularne powiedzenie „w zdrowym ciele zdrowy duch” ma wydźwięk pronarodowy!) muszą zająć istotne miejsce obok hasel politycznych czy gospodarczych naszego ruchu. Tak rozumiany narodowy ekologizm powinien stać się jednym z istotnych filarów nowoczesnego nacjonalizmu – jako znaczące pogłębienie miłości do narodu i rodaków*²⁹.

BIBLIOGRAFIA

- Brzozowski S., *Jan Gwałbert Pawlikowski (1860-1939)*, [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997.
- Brzozowski S., Skręt R., *Pawlikowski Jan Gwałbert Aleksander Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław–Kraków 1980.
- Coston H., *A oto i prekursorzy...*, „Zielone Brygady” 2001, nr 1.
- Drobner M., *Narodowy ekologizm? (Zarys problematyki)*, „17. Cywilizacja Czasów Próby” 2009, nr 2.
- Gabiś T., *Herbert Grühl – patron konserwatywnej ekologii*, „Opcja na Prawo” 2002, nr 5.
- Grabski S., *Śp. Jan Gwałbert Pawlikowski*, „Ziemia i Naród” 1939, nr 6.
- Jagiello M., *Pawlikowscy w Tatrach*, [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997.
- Kolbuszowski J., *W pięćdziesięciolecie śmierci Jana Gwałberta Pawlikowskiego*, [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997.
- Okraska R., *Drzewa i groby. Rzecz o ekologii ojczyźnianej*, „Rojalista. Pro Patria” 1998, nr 25.
- Okraska R., *J.R.R. Tolkien wobec triumfu cywilizacji przemysłowej*, „Zielone Brygady” 1998, nr 17.
- Okraska R., *Rustykalna Arkadia Knuta Hamsuna*, „Rojalista. Pro Patria” 2001, nr 30.
- Okraska R., *Rycerz przyrody*, [w:] J.G. Pawlikowski, *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*, Łódź 2010, Biblioteka „Obywatela”, 4.
- Olsen J., *Nature and Nationalism. Right-wing Ecology and the Politics of Identity in Contemporary Germany*, London 1999.

²⁹ M. Drobner, *Narodowy ekologizm? (Zarys problematyki)*, „17. Cywilizacja Czasów Próby” 2009, nr 2.

- Pawlikowski J.G., *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*, Łódź 2010, *Biblioteka „Obywatela”*, 4.
- Pawlikowski J.G., *O lice ziemi. Wybór pism Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, Warszawa 1938.
- Pawlikowski J.G., *Spółeczna organizacja ochrony przyrody*, „Ochrona Przyrody” 1922, z. 3.
- Tarnowski K., *Przedmowa*, [w:] J.G. Pawlikowski, *Mistyka Słowackiego*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 2008, *Komparatystyka Polska*.
- Tomasiewicz J., *Zgniłozieloni. Pouczająca historia Federalnej Partii „Die Grünen”*, [w:] tenże, *Między faszyzmem i anarchizmem. Nowe idee dla nowej ery*, Pyskowice 2000.
- Wasilewski Z., *Jan Gwalbert Pawlikowski. Szkic literacki*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 4.
- Wątor A., *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, *Rozprawy i Studia Uniwersytetu Szczecińskiego*, 428.
- Wierczak K., *Działalność polityczna ś.p. Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, „Słowo Polskie” 1939, 7 III.
- Wodziczko A., *Zasługi naukowe Jana Gwalberta Pawlikowskiego na polu ochrony przyrody*, [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Kraków 1997.
- Wójcik W.A., *Jan Gwalbert Pawlikowski jako założyciel i redaktor „Wierchów”*, [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. tenże, Kraków 1997.

Dr hab. Rafał ŁĘTOCHA (ur. 1973) – politolog i religioznawca. Doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, kierownik Zakładu Historii Stosunków Państwo-Kościół w Instytucie Religioznawstwa UJ, profesor i kierownik Zakładu Media, Komunikowanie i Polityka Międzynarodowa w Instytucie Politologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Oświęcimiu. Jego zainteresowania koncentrują się wokół historii idei oraz relacji pomiędzy religią a sferą polityczną. Autor książek *Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji* (Lublin 2002), *„Oportet vos nasci denuo”. Myśl społeczno-polityczna Jerzego Brauna* (Kraków 2006), *O dobro wspólne. Szkice z katolicyzmu społecznego* (Kraków 2010), *Dobro, piękno, rozum i wiara w kontekście nauczania Jana Pawła II* (współred. z J. Diecem, Oświęcim 2009), *Religia, polityka, naród. Studia nad współczesną myślą polityczną* (red., Kraków 2010), *Oblicza wolności* (red., Oświęcim 2010), *Godność człowieka* (red., Oświęcim 2012). Autor wielu artykułów naukowych.